

# Tadeusz Cieślak

---

"Gusen. Przedsiónek piekła", Jerzy Osuchowski, [Warszawa] 1961 :  
[recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 448-449

---

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pożyteczną rolę i pokazują dużą aktywność nauki polskiej. Należy żałować, że autorowi nie udało się włączyć również informacji o recenzjach ogłoszonych prac, a szczególnie o większych polemikach naukowych, wynikłych z związku z ogłoszonymi pracami.

Tadeusz Cieślak

JERZY OSUCHOWSKI, *Gusen Przedsiemek piekła*. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej 1961, s. 207.

Do literatury o hitlerowskich obozach koncentracyjnych przybyła jeszcze jedna ważna pozycja o charakterze dokumentalnym. Autor czerpie materiał ze swoich wspomnień i wiadomości przekazanych mu przez innych więźniów. Wprawdzie całość napisana jest w sposób bardzo interesujący, z włączeniem charakterystyki osób, dodaniem komentarzy, jednakże podstawowym walorem pracy jest jej autentyzm. Podano w niej relacje nie tylko obserwatorów-więźniów, którzy przeżyli obóz, ale i teksty zeznań głównego oprawcy, Zierreisa, i innych. W załącznikach autor daje czytelnikowi zestawienia statystyczne m. in. śmiertelności wśród więźniów w czasie od maja 1940 r. do maja 1945 roku, a więc do wyzwolenia. Z tablicy wynika, że zginęło w Gusen 37 411 więźniów, w tym 60% stanowili Polacy. Należy dodać, że w pierwszym miesiącu wolności zmarło ponad 1000 wyzwolonych więźniów na skutek wyczerpania, niedostatecznej opieki itp.

Relacja Osuchowskiego przynosi wstrząsające wiadomości o budowie obozu i pierwszych transportach. Wynika z niej jasno, że oprawcy hitlerowscy z własnej inicjatywy przeprowadzali mordy i czynili wszystko, by być nie tylko wykonawcami rozkazów władz zwierzchnich, ale jeszcze zasłużyć na specjalną pochwałę na skutek dodatkowego okrucieństwa. Stale powtarzane tłumaczenia zbrodniarzy o posłusznym wykonywaniu nieludzkich rozkazów okazują się wierutnym kłamstwem właśnie poprzez tego rodzaju wspomnienia. Osuchowski przytacza setki przykładów okrutnych zbrodni, których źródłem była wyłącznie dążność oprawców obozowych do wyładowania swych nienawiści czy też zaskarżenia sobie dobrej opinii u zwierzchników. W pracy Osuchowskiego opisana została nie tylko zbrodnicość SS-manów, ale i ich pomocników w pasiakach więziennych. Autor wskazuje przy tym na źródła współdziałania w postaci zarówno deprawacyjnej polityki hitlerowskiej, dążącej do zepchnięcia ofiar na samo dno upadku, jak i w dobieraniu na współpracowników recydywistów kryminalnych. Na konkretnych wypadkach pokazuje autor, że można było sprawować funkcje w obozie bez upodlania się uczestnictwem w zbrodniach. Mimo relacji o setkach wynaturzeńców, którzy dla doraźnych korzyści czy kontynuacji swojego zbrodniczego rzemiosła, mordowali współwięźniów, zamykamy książkę z wiarą w ludzkość, gdyż nawet w tym przedsiemku piekła nie zabrakło bohaterów — znanych i nieznanymi — którzy ratowali godność ludzką. Tej właśnie drugiej stronie życia obozowego, polegającej na wzajemnym ratowaniu się, na podtrzymywaniu więzów koleżeńskich w straszliwym niebezpieczeństwie, na powstrzymywaniu się wzajemnym przed współdziałaniem z bezwzględny, niweczającym wszelkie moralne zasady reżymem hitlerowskim — poświęcił autor dużo miejsca i przekazał czytelnikom wiele konkretnych przykładów oporu ze strony więźniów. Mimo potwornej przewagi aparatu ucisku w obozie i możliwości zniszczenia w każdej chwili i to każdego więźnia, nierzadkie były wśród więźniów wypadki narażania życia dla osłabienia rządów hitlerowców czy ich pomocników.

W kilku wypadkach autor używa terminu ogólnego Niemcy dla określenia oprawców. Tymczasem z materiału podanego w książce wynika, że podział na hitlerowców i antyhitlerowców nie pokrywał się z podziałem narodowym. Moim zdaniem należy bardzo troskliwie przestrzegać zasady nieużywania zamiennie tych określeń. Nawet jeżeli był niewielki procent antyhitlerowców, szczególnie w okresie tryumfów militarnych hitlerystów, to nie wolno przekreślać bohaterstwa niemieckich antyhitlerowców, którzy ocalili przynajmniej w części dobre imię narodu niemieckiego.

Chciałbym na marginesie tej książki zwrócić uwagę na pewien problem moralny. Autor pisze o wydaniu ciała Zierreisa więźniom i o postępowaniu z tym ciałem (str. 203). Byłem długoletnim więźniem obozu koncentracyjnego (Sachsenhausen, przez blisko pięć lat) i uważam, że należy bardzo jasno postawić problem postępowania wobec oprawców. W pierwszych chwilach wolności zrozumiałe były odruchy zemsty, ale należy je właściwie oceniać. Po prostu nie dałbym bez słowa krytycznego komentarza wiadomości o postępowaniu z ciałem Zierreisa. Z chwilą wymierzenia mu sprawiedliwości sądowej, oddanie jego ciała byłym więźniom przez władze amerykańskie, nie może być tylko zarejestrowane, lecz musi być wyraźnie sklasyfikowane z punktu widzenia moralnego.

Warto dodać, że główny oprawca Gusen — Karl Chmielewski — dopiero niedawno stanął przed sądem i został za swoje zbrodnie ukarany. Przez długie lata ukrywał się, a przed sądem przedstawiał się prawie jako przyjaciel i opiekun więźniów.

Mimo iż Gusen położone jest w Austrii, między Wiedniem a Linzem, a więc bardzo daleko od naszego regionu, to przecież zbrodnie hitlerowskie powiązały te odległe prowincje. Do Gusen wysyłali hitlerowcy również działaczy z terenu Powiśla. O jednym z nich pisze Jerzy Osuchowski: (str. 40) „Kapem, a zarazem kierownikiem wykopalisk, został kustosz muzeum w Płocku, dr Gelinek. Po zwolnieniu Gelinek miejsce jego zajął dr Władysław Gębik, były dyrektor gimnazjum polskiego w Kwidzynie, najstarszy więzień polski, aresztowany bowiem przez Niemców jeszcze przed wybuchem wojny, w sierpniu 1939 roku..... Tu właśnie Gębik, dusza komendy, doświadczony i niestrudzony bojownik sprawy polskiej, powziął myśl zawiązania konspiracyjnej organizacji i sam stanął na jej czele”. A więc i w odległym Gusen zapisywane były piękne karty mazursko-warmińskiego oporu przeciw hitlerystom. Trzeba tu dodać, o czym nie wspomina Osuchowski, że nie wszyscy działacze Powiśla, Warmii i Mazur, którzy trafili do Gusen, przetrwali ten obóz. W Gusen zginęli: Mikołaj D o r s z, przywódca młodzieży i instruktor chórów polskich na Ziemię Malborską; Jan F i s z e r, członek Rady Wykonawczej Zw. Tow. Młodzieży w Prusach Wschodnich, dyrektor Banku Ludowego w Kwidzynie; Jan Ł ę g a z Podstolina, długoletni prezes Tow. Szkolnego na Powiśle; Teofil S a d o w s k i, działacz młodzieżowy z Trzciana, woźny Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie; Edmund S t y p - R e k o w s k i, nauczyciel, któremu władze hitlerowskie odebrały prawo nauczania, sekretarz Polskiego Gimn. w Kwidzynie; Józef W e n d a, nauczyciel historii i geografii w Polskim Gimnazjum w Kwidzynie.

Mam wrażenie, że niewiele z hitlerowskich obozów koncentracyjnych nie zostało przeznaczonych i wykorzystanych przez hitlerowskich oprawców na miejsca niszczenia ich zaciekłych wrogów — działaczy mazursko-warmińskich.

*Tadeusz Cieślak*